Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 7 grudnia 1937 r.

Bombardowanie Nankinu

Sensacyjne oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka w sprawie rokowań z Japończykami—Nankin otoczony z trzech stron przez wojska japońskie

HANKOU. Rozmowy, jakie się toczyły w Nankinie między marsz. Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem Rzeszy Trautmanem, zakończyły się w niedzielę.

Korespondent agencji Reutear sądzi, że marsz. Czang-Kai-Szek w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że **rokowania pokojowe z Japończykami są niemożliwe, dopóki wojska japońskie działają na ziemiach chińskich.**

To też marsz. Czang-Kai-Szek miał jakoby zaproponować uprzednio wycofanie armii japońskiej z Chin.

Ambasador Trautman w drodze powrotnej z Nankinu zatrzymał się w Hankou, skąd wyruszył do Szanghaju.

SZANGHAJ. Główna kwatera japońska donosi urzędowo, że załoga japońskiego torpedowca, pomimo gwałtownego ognia baterii chińskich, przedarła się pieszo i wpław przez zaporę, utworzoną wpoprzek rzeki Yangtse, i owładnęła chińskim krążownikiem „Ning-Hai", będącym chlubą marynarki chińskiej.

NANKIN. Eskadra japońska, złożona z 9 samolotów, bombardowała i zniszczyła lotnisko, pała. Mingów, położony wewnątrz miasta, i wreszcie składy benzyny, które wyleciały w powietrze.

6 domów mieszkalnych w sąsiedztwie lotniska zostało zdemolowanych.

Ofiar w ludziach nie ma.

TOKIO. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje olbrzymi plan budowy schronów okręgu Kyuszu oraz w dziewięciu większych miastach. Odpowiednie kredyty zostaną umieszczone w budżecie na rok przyszły.

Projekt budowy schronów przewiduje wyzyskanie istniejących już piwnic pod gmachami publicznymi, szpitalami, szkołami i wielkimi zabudowaniami żelazo-betonowymi.

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi, iż po zajęciu przez Japończyków miejscowości Kuyung i Lishui, trzecia linia oporu chińskiego przed Nankinem właściwie została już załamana.

Kuyung, który posiadał silne fortyfikacje i dobrze zaopatrzone lotniska, był najsilniejszą redutą przed Nankinem.

Kolumny japońskie zbliżają się obecnie do Nankinu z trzech stron.

TOKIO. Główna kwatera japońska donosi, iż japoński hydroplan zniszczył wczoraj na lotnisku w Wanczau w prowincji Kansu 10 mniejszych i 4 większe samoloty chińskie.

Marszałek Śmigły-Rydz do Peowiaczek

w dniu dekorowania sztandaru Związku Krzyżem Virtuti Militari

Na odbytym w niedzielę nadzwyczajnym zjeździe Peowiaczek, P. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne panie!

Gdy za chwilę udekoruję wasz sztandar krzyżem Virtuti Militari, odbędzie to tylko formalnym dopełnieniem tego zasadniczego aktu, który przed laty — gdy ten krzyż był waszemu oddziałowi nadany — został dokonany przez komendanta w uznaniu waszych wielkich zasług żołnierskich.

Muszę tylko stwierdzić, że odznaczenie waszego sztandaru krzyżem Virtuti Militari jest odznaczeniem wyjątkowym, bowiem tylko kilkanaście pułków naszej zwycięskiej armii, — tych pułków najlepszych, najbitniejszych — posiada ten krzyż na swych sztandarach. Wyjątkowość odznaczenia jest — rzecz prosta — jasną konsekwencją wyjątkowości zasług.

Szanowne Panie! Najistotniejszym elementem pracy żołnierskiej, bez którego ta praca nie da się pomyśleć i nie istnieje, jest umiejętność poświęcenia, oddania swego życia. Tak było zawsze i tak zawsze pozostanie. Kiedy jednak żołnierz przeciętny w bitwie zbiorowej życie swoje poświęca pod wpływem podniet, akcesoriów bitwy, pod okiem swych kolegów, przy wspierającym braterskim słowie i przy wspierającym ramieniu koleżeńskim, to z peowiaczkami było inaczej — to jest charakterystyczną cechą i znamieniem żołnierskiej pracy peowiaczek.

Pozbawione akcesorii wielkiej bitwy, pozbawione bijącego tuż obok serca koleżeńskiego, same musiały decydować się na oddanie życia, a niejednokrotnie na długotrwałą przedtem katownię, czerpiąc na to siły tylko z własnej duszy.

Gdy dekoruję ten sztandar krzyżem Virtuti Militari, to jednocześnie oddaję głęboką cześć wielkiej przeszłości żołnierskiej peowiaczek i ich żołnierskiej zasłudze, która sprawiła, że oto do tych pięknych kolorów tego sztandaru dołączają się szafirowo-czarne kolory wstążki Virtuti Militari a do głębokiej symboliki tego sztandaru dołącza się piękna symbolika tego żołnierskiego srebrnego krzyża.

Polska-Norwegia 12:4

W niedzielę został rozegrany w Oslo międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia, zakończony miażdżącym zwycięstwem Polaków w stosunku 12:4.

Obszerne sprawozdanie podajemy w dodatku sportowym.

Odznaki orderu Orła Białego

otrzymał min. spraw zagr. Francji Delbos

Przebywający w Warszawie od piątku minister spraw zagranicznych Francji Delbos, zwiedził w niedzielę przed południem Łazienki i Wilanów.

O godz. 13.30 prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński podejmował w pałacu Blanka p. ministra Delbos wraz z osobami towarzyszącymi mu w podróży do Polski, śniadaniem.

W śniadaniu wzięli udział: min. Delbos, ambasador Francji Noel, minister spr. zagr. Beck, wicemin. spr. zagr. Szembek, dyrektor gabinetu ministra spr. zagr. Francji Rochat, ambasador polski we Francji Łukasiewicz i inni.

Wczoraj w ambasadzie Francuskiej odbył się obiad, wydany przez ambasadora Noela z okazji pobytu w Warszawie ministra spraw zagranicznych Francji Delbosa.

Ze strony polskiej udział w obiedzie wzięli wicepremier i min. skarbu E. Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych Józef Beck, min. opieki społecznej M. Kościałkowski, minister W. R. i O. P. Świętosławski, minister przemysłu i handlu Roman i inni.

Ze strony francuskiej obecni byli: osoby towarzyszące ministrowi Delbosowi oraz członkowie ambasady francuskiej.

Po obiedzie odbył się raut w salonach amabasady francuskiej.

*

W czasie audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Pan Prezydent wręczył min. Delbosowi odznaki orderu Orła Białego.

Z okazji wizyty min. Delbosa w Warszawie ambasador Francji w Warszawie p. Leon Noel został odznaczony wielką wstęgą Polonia Restituta, dyrektor gabinetu min. Delbosa p. Rochat otrzymał komandorię z gwiazdą Polonia Restituta i p. Armand Berard — zastępca dyrektora gabinetu — krzyż oficerski Polonia Restituta.

*

Pan minister spraw zagranicznych Beck otrzymał od komisarza generalnego wystawy w Paryżu następującą depeszę:

— W chwili, gdy minister spraw zagranicznych Francji Yvon Delbos udał się do Polski dla wzmocnienia węzłów przyjaźni, którą zamanifestowała tak silnie wystawa 1937 r. i dla kontynuowania dzieła pokoju, dzieła, dla którego pan ofiarował tak widoczną współpracę, proszę o przyjęcie pełnych czci pozdrowień.

(—) Komisarz generalny wystawy Ed. Labbe.

Śmiertelny tajfun

czyni niebywałe spustoszenia

MANILLA. Nad wyspami Filipińskimi przeszedł tajfun, który dokonał wielkich spustoszeń. Najbardziej ucierpiały środkowe wyspy archipelagu, a przede wszystkim wyspa Samar.

W ciągu ub. miesiąca wyspy filipińskie były dwukrotnie nawiedzone przez huragany 11 i 17 listopada. Zginęło wówczas przeszło 300 osób, a 200 tysięcy mieszkańców archipelagu pozostało bez dachu nad głową.

Wielka katastrofa samolotowa

Śmierć poniosło dwóch lotników, a minister jest ranny

RZYM. W Brindisi wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginęły 2 osoby, 11-cie odniosło rany.

Wielki 4-motorowy hydroplan angielski „Cygnus", który przybył wczoraj z Indyj w drodze do Londynu, rano o godz. 9 min. 15 wkrótce po starcie spadł do morza. Dwóch członków załogi zginęło na miejscu. Siedmiu pasażerów i pozostałych czterech członków załogi odniosło rany.

Wśród rannych znajduje się b. minister lotnictwa sir John Salmond, który powracał z podróży inspekcyjnej na wschodzie.

Rzeź we wsi

NOWY YORK. Rząd republiki San Domingo ogłosił komunikat, że banda chłopów z Haiti w liczbie ok. 30 osób uzbrojonych w siekiery, napadła na wieś Captillo na terytorium republiki San Domingo, w pobliżu granicy Haiti.

Komunikat ten stwierdza, że napastnicy zabili i zranili wiele osób.

Ku czci Wielkiego Marszałka

Uchwały zarządu miejskiego w Łodzi

ŁÓDŹ. Zarząd miejski w Łodzi na ostatnim swym posiedzeniu powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„W 70-tą rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka Polski i pierwszego honorowego Obywatela miasta Łodzi, Józefa Piłsudskiego, zarząd miejski w Łodzi postanawia:

1) lokal przy ul. Józefa Piłsudskiego nr. 19, w którym na przełomie lat 1899 — 1900 mieszkał i pracował Pierwszy Marszałek Polski i Wódz Narodu Józef Piłsudski, przejąć i doprowadzić do stanu z owego okresu,

2) zrekonstruować w mieszkaniu wymienionym stan urządzeń wewnętrznych, a przede wszystkim środowisko polskiej irredenty — ówczesną drukarnię tajną.

„Niemiec nie pełza nigdy"

Tak orzekł senat karny w Kolonii

BERLIN. — Senat karny w Kolonii dał pewnemu drobnemu procesowi bardzo charakterystyczną motywację. Zdanie, uznane przez sąd za obrazę, brzmiało: „będziesz jeszcze pełzał przede mną na kolanach".

Motywy wyroku karnego brzmią: Niemiec nie pełza nigdy i w żadnym wypadku na kolanach. Kto czyni tego rodzaju uwagi innemu, przypisuje mu coś nie niemieckiego i ubliża przez to jego godności męskiej.

Nie chciał opłacić składki zimowej

za co został wydalony z pracy

BERLIN. W jednym z przedsiębiorstw pod Hamburgiem wzbraniał się robotnik opłacić składkę na pomoc zimową, za co został natychmiast zwolniony z pracy.

Miejscowy sąd pracy oddalił jego skargę, motywując swój wyrok postawieniem się robotnika „poza społecznością narodu i zagrożeniem spokoju w pracy przez powodowanie wśród mesz pracujących groźnego oburzenia".

„Słabi dzisiaj się nie liczą"

Min. Delbos o sojuszu polsko-francuskim i przeprowadzonych rozmowach podczas wizyty w Warszawie



Minister Delbos

Trzydniowy pobyt w Warszawie ministra Delbosa był wypełniony szeregiem narad i konferencyj. Prasa europejska przywiązuje do wizyty francuskiego ministra dużą wagę. Dzienniki francuskie nie kryją swego zadowolenia z przyjęcia, jakie zgotowano min. Delbosowi, i podkreślają, iż kierownik francuskiej polityki zagranicznej wykazuje wiele zrozumienia dla polskiej linii politycznej.

Toasty, wymienione w sobotę, jasno ujęły stosunek wzajemny obu państw sojuszniczych. Z naciskiem podkreślono ważkość zobowiązań, łączących oba państwa.

*

Wczoraj o godz. 11 odbyła się w salonach Ambasady Francuskiej konferencja prasowa, na której min. Delbos złożył obszerne oświadczenie.

OŚWIADCZENIE MIN. DELBOSA

Na wstępie min. Delbos wyraził podziękowanie przedstawicielom prasy za pełne zrozumienia i taktu komentarze, jakimi prasa polskie zaopatrzyły jego wizytę w Polsce.

Prasa polska, bez różnicy odcieni politycznych, zgotowała mi — oświadczył min. Delbos — przyjęcie równie serdeczne, jak samorzutne, będące wyrazem uczuć, żywionych przez Polskę w stosunku do Francji.

Nie omieszkam po powrocie do Paryża podkreślić tego faktu, świadczącego o trwałości łączącego nas sojuszu.

Miałem zaszczyt być przedstawiony Panu Prezydentowi R. P., którego poznanie uczyniło na mnie głębokie wrażenie.

Odnowiłem z Warszawie znajomość z Marszałkiem Rydzem-Śmigłym, którego poznałem pod czas Jego podróży do Paryża.

Byłem szczęśliwy, mogąc na wiązać rozmowy z moim przyjacielem min. Beckiem, z którym niejednokrotnie spotykałem się w Paryżu i Genewie.

Dana mi również była sposobność przeprowadzenia rozmów z p. premierem gen. Składkowskim i członkami Rządu polskiego.

Rozmowy, jakie odbyłem w Warszawie, pozostawiły mi jak najlepsze wrażenie.

Będąc obowiązanym do naturalnej w podobnych wypadkach dyskrecji, nie mogę oczywiście analizować tutaj przebiegu rozmów z min. Beckiem.

Dwa wielkie przyjęcia — u ministra Becka i u ambasadora Noela — pozwoliły mi zetknąć się z szerokimi kołami społeczeństwa polskiego. Podczas licznych rozmów, jakie odbyłem przy tej okazji, byłem uderzony, jak bardzo rozpowszechniona jest w Polsce znajomość Francji i spraw francuskich.

Pobyt mój w Warszawie utwierdził mnie w przekonaniu, **że nasz sojusz zawarty jest nie tylko w tekstach traktatów, ale że tkwi on swymi korzeniami w sercach i jest nierozerwalny, przyczyniając się jednocześnie do ogólnej stabilizacji pokoju.**

Następnie min. Delbos wspomniał o gościnnym przyjęciu na ratuszu u prezydenta m. st. Warszawy p. St. Starzyńskiego i wyraził żal, że pobyt jego w Warszawie, którą poznał już dawniej przelotnie, był tak krótki.

Pozwolił mu on jednak stwierdzić olbrzymie postępy, dokonane w ciągu tak krótkiego czasu dzięki wytrwałości, pracowitości, dyscyplinie i pomysłowości Polaków.

Warszawa doznała prawdziwej metamorfozy i stała się obecnie naprawdę wielką stolicą współczesną.

Z wielką przyjemnością zwiedziłem — mówił min. Delbos — piękne zabytki sztuki stolicy Polski, a zwłaszcza Pałac Łazienkowski i pałac w Wilanowie, będące prawdziwymi klejnotami sztuki.

Podróż moją do Warszawy — oświadczył min. Delbos — poprzedziła wizyta w Londynie wespół z premierem Chautemps, która wykazała ponowne współpracę Francji i Wielkiej Brytanii.

Byłem wzruszony gestem, pełnej kurtuazji, ministra Neuratha, który przybył na dworzec podczas mego przyjazdu przez Berlin.

Min. Delbos podkreślił następnie wzmożenie sił Polski i Francji, dodając:

„Jest to bardzo ważne, bo słabi przecież dzisiaj się nie liczą".

Te elementy oraz moja podróż — mówił dalej min. Delbos — są wzajemnie ze sobą związane i zmierzają do zacieśnienia więzów, łączących państwa, pracujące na rzecz pokoju.

Współpraca ta nie jest jednak skierowana przeciwko nikomu i ma jedynie na celu, obok zapewnienia bezpieczeństwa, współdziałanie w dziele uspokojenia i wspólny wysiłek na rzecz odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Kończąc, min. Delbos wyraził raz jeszcze podziękowanie przedstawicielom prasy za życzliwe przyjęcie.

Inwestycje budowlane w Centralnym Okręgu

W związku z budową fabryk na terenie pow. mieleckiego, przystąpiono w Mielcu do budowy 24 bloków mieszkalnych, które stanowić będą kolonię urzędniczo-robotniczą. Koszt budowy wyniesie blisko 17 milionów zł.

Zasiałe zboże z przed 7.000 laty

PARYŻ. Znany pisarz francuski Józef de Pesquidoux zamierza w przyszłym tygodniu zasiać zboże, znalezione ubiegłej zimy w doskonałym stanie w jednym z grobowców faraonów. Zboże to liczy 7.000 lat.

Lindbergh wrócił do Ameryki

pod przybranym nazwiskiem Gregory

NOWY JORK. Na pokładzie statku „Prezydent Harding" przybyli tu niespodziewanie płk. Lindberg z małżonką. Jest to ich pierwsza podróż do Stanów Zjednoczonych od czasu zamieszkania na stałe w Anglii. W Anglii, jak sądzą, pozostały dzieci państwa Lindbergh.

Według niesprawdzonych informacyj pp. Lindbergh spędzą święta Bożego Narodzenia u pani Morrow, matki małżonki znanego lotnika. Państwo Lindbergh podróżują incognito pod nazwiskiem Gregory.

Tajemnicze zaginięcie

MOSKWA. Żona b. ambasadora ZSRR w Warszawie Dawtiana, artystka Maksakowa nie występuje na scenie, a miejsce jej pobytu nie jest wiadome.

Znów 3 wyroki śmierci

za kontrrewolucyjną działalność w Sowietach

MOSKWA. Według danych z dnia wczorajszego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie w Archangielsku 3 funkcjonariuszów Obwodowej Kooperatywy Spożywczej, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej. Poza tym jednego z oskarżonych skazano na 15 lat więzienia.

W Siemipałatińsku w Kazakstanie skazano 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji nacjonalistyczno - faszystowskiej, która prowadziła akcję szkodniczą w obwodzie karagandińskim na karę śmierci, a jednego na 15 lat więzienia.

MOSKWA. Mimo masowych rozstrzeliwań funkcjonariuszów państwowych urzędów zbożowych (Zagotzierno) szkodnictwo w tych urzędach, jak donosi „Komunist Tadżikistana" kwitnie w dalszym ciągu.

W ostatnich czasach — pisze dziennik — ilość zarażonego zboża i mąki wzrosła, a kierownictwo urzędu zbożowego nie wyciągnęło żadnej nauki z procesów.

Znawcy stosunków sowieckich twierdzą, że zło leży nie w wykonywaniu, lecz w samym systemie.

Prem. Stojadinowicz u Mussoliniego

RZYM. Premier jugosłowiański Stojadinowicz odbył wczoraj krótką rozmowę z ministrem Spr. Zagr. Ciano, po czym obaj dostojnicy zostali przyjęci przez Mussoliniego. Rozmowa Stojadinowicza z Mussolinim trwała 50 minut.

Budowa drugiej zapory wodnej

rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku

Donoszą z Tarnowa, że Komisja Ministerstwa Komunikacji ukończyła już prace pomiarowe w związku z budową zapory wodnej na Dunajcu pod Czchowem koło Brzeska.

Zapora wodna w Czchowie będzie zbudowana poniżej zapory rożnowskiej i ma być ukończona w tym samym terminie co i zapora w Rożnowie. Jest ona pomyślana jako uzupełnienie zapory rożnowskiej.

Budowę zapory w Czchowie oddano polsko - francuskiej spółce budowlanej, która się wyspecjalizowała w budowie zapór wodnych.

Roboty wstępne rozpoczną się z wiosną przyszłego roku.

Machinacje b. prezydenta Pabianic

naraziły miasto na olbrzymie straty

Mimo niedzieli toczył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces przeciw byłemu prezydentowi miasta Pabianic i byłemu naczelnikowi tamtejszej Komunalnej Kasy Oszczędności, Romanowi Jabłońskiemu.

Jabłoński traktował KKO jako swą własność i udzielał pożyczek swym znajomym, natomiast odmawiał pożyczek tym, dla których KKO je przeznacza.

W niedzielę przed sądem przewinął się cały szereg świadków, którzy złożyli zeznania bardzo obciążające b. prezydenta.

Między innymi zeznawał obecny prezydent miasta, Futyna, który złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu gospodarki miejskiej. Jak wynika z tego sprawozdania miasto straciło na budowie drobiarni dla Pabianickiej Spółki Eksportowej 200.000 zł i przejęło straty spowodowane przez gospodarkę w KKO na sumę 175.000 zł. Łączna więc suma strat miasta wyniosła 375.000 zł.

Świadek Skibiński b. członek zarządu KKO i prowadzący z ramienia KKO kontrolę w rzeźni miejskiej zeznał, że Jabłoński był faktycznym kierownikiem drobiarni, sam bowiem wydawał wszystkie polecenia, a poza tym w KKO polecił urzędniczce, aby wypłacała wszystkie czeki bez pokrycia nadsyłane przez Spółkę Eksportową. Również i dalsi świadkowie stwierdzają, że Jabłoński był faktycznym kierownikiem drobiarni, oraz że był osobiście zaangażowany w Spółce Eksportowej i dla tego tam lokował pieniądze publiczne.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zapadnie pod koniec bież. tygodnia.

Pijatyki w areszcie miejskim

B. woźni magistratu czeladzkiego przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanęło dwóch byłych woźnych miasta Czeladzi. Ksawery Kiełbasiński i Władysław Gorgol, którzy jednocześnie pełnili funkcje dozorców w areszcie miejskim. Urządzali oni w areszcie wraz z aresztantkami i aresztantami orgie i pijaństwa.

Pewnego razu zaprosili oni do dyżurki Zofię Gas, dziewczynę lekkich obyczajów, która od siadywała karę w areszcie. Wypili z nią kilka butelek wódki i tak ją upili, że znaleziono ją na stępnego dnia na podłodze bez przytomności.

W jakiś czas po tym na Boże Narodzenie aresztanci postanowili urządzić libację. Urządzili składkę i zebrane pieniądze wręczyli Kiełbasińskiemu, który kupił za nie wódkę. Zakąski, gęś pieczoną i rybę przyniosły z do mu aresztantki: Janina Szostak i Maria Czernak.

Podczas uczty piło, jedzono i tańczono w karty do rana.

Poza tym akt oskarżenia zarzuca obu dozorcom, że zwolnili przedwcześnie z aresztu Efroima Klajmana. Klajman nie chcąc odsiadywać kary 3-dniowego aresztu, nawiązał kontakt z Kiełbasińskim i Gorgolem. Ci po otrzymaniu łapówki zawiadomili starostwo, że Klajman karę już odbył i wypuścili go na wolność.

Obaj dozorcy, którzy w swoisty sposób pełnili swe funkcje, zostali zwolnieni z posad w drodze dyscyplinarnej. Obecnie czeka ich jeszcze wyrok sądowy.

Rozprawa, wskutek niestawiennictwa się świadków, została odroczona.



Muzykalna

W moim mieszkaniu stoi stary fortepian. Połowa klawiszy już w nim nie odpowiada, ale pomimo to, od czasu do czasu, kiedy mi smutno, siadam do fortepianu i gram jednym palcem. Umiem grać tylko jeden „kawałek". Właściwie tylko pół „kawałka", pół walca „My z jaskółek bierzmy wzór, lepmy gniazda swe". Nauczył mnie tego pewien kolega przed 15-tu laty. Kiedy dochodzę do miejsca w którym się kończy moja umiejętność, zaczynam od początku. I tak w kółko.

Onegdaj byłem w kiepskim humorze, więc zasiadłem do fortepianu, żeby pograć trochę swoją połówkę walca.

Powtarzałem ją właśnie po raz piąty, kiedy do pokoju weszła sąsiadka, panna Eulalia. Panna Eulalia 15 lat temu postanowiła wyjść za mąż i dotychczas swego postanowienia nie mogła urzeczywistnić.

— Pan pięknie gra — powiedziała.

Ukłoniłem się z gracją prawdziwego wirtuoza.

— A ja szalenie kocham muzykę. I szczególnie tego walca, którego pan zawsze grywa. To piękny walc...

Panna Eulalia oparła się o fortepian i zanuciła:

„My z jaskółek bierzmy wzór, lepmy gniazdka swe".

— Tak, proszę pana! To święta prawda! Powinniśmy brać wzór z jaskółek i lepić sobie gniazdka rodzinne... Dlaczego naprzykład pan się nie żeni?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, kiedy stała się rzecz nieoczekiwana. Panna Eulalia usiadła mi na kolana i objęła mnie czule.

— Pan samotny — szepnęła — ja samotna. Ulepmy sobie gniazdko.

— Nie mam gliny — powiedziałem chłodno.

— Mieszkanko pan ma... Tylko brak w niej jaskółki.

— Nie lubię ptaków. Ze zwierząt lubię najbardziej słonie i nosorożce...

— Niech pan nie żartuje — przytuliła mnie mocniej panna Eulalia. — Ja tak kocham muzykę...

— Ale ja gram tylko tą połówkę walca. Więcej nic! Przecież na czwartym piętrze mieszka trzech zawodowych muzyków...

Panna Eulalia machnęła ręką.

— Alkoholicy i nie chcą się żenić! Próbowałam już... W panu ostatnia nadzieja... Nie mogę żyć bez muzyki...

— Więc niech sobie pani kupi radio, albo gramofon — poradziłem, zsadzając pannę Eulalię z kolan.

Spojrzała na mnie wzrokiem pełnym wyrzutu.

— Nie znoszę muzyki mechanicznej. Niech będzie pół walca, niech będzie ćwierć walca, byleby grał przy mnie żywy człowiek.

Napoleon Sądek.



Zamordował złodzieja, kochanka żony

a jego kompana ranił — Sąd skazał mściciela na 6 lat

Jan Sobański, wielokrotnie karany przestępca, opuścił w dniu 2 września b. r. więzienie Mokotowskie w Warszawie, gdzie odbył dłuższą karę pozbawienia wolności.

Powróciwszy do domu, został uderzony widokiem różnych na rzędzi złodziejskich, których nie używał w swej dotychczasowej praktyce. To, jak również pewien bardzo znaczący fakt oraz dość chłodne powitanie przez żonę, Janinę, utwierdziły go w podejrzeniu, że w czasie pobytu w więzieniu był zdradzany.

RYWAL

Wkrótce przekonał się, że szczęśliwym rywalizującym z nim był Cezary Achcyng, mający głośne nazwisko w sferach złodziejów i szumowin wielkomiejskich.

Sobańska przyjęła wymówki męża zupełnie obojętnie. Nieczuła była również i na błagania męża, by zerwała z Achcyngiem.

Wtedy Sobański oświadczył, że albo sam się wyprowadzi, albo też Sobańska powróci do matki, gdyż z nią więcej żyć nie będzie.

GROZIŁ ŻONIE, ŻE JĄ ZABIJE

7 września Sobański przyszedł do domu pijany i widząc, że żona w dalszym ciągu pozostaje w mieszkaniu dobył rewolweru, grożąc, że jeszcze tej nocy zabije ją, jak również tego, kto się ośmieli wejść do mieszkania. Sobański podejrzewał, że żona umówiła się na noc z Achcyngiem.

Sobańskiej jednak udało się uspokoić męża i nakłonić go, by wspólnie udali się do jej matki, Marii Szadkowskiej przy ulicy Zawiszy 12 w Warszawie.

SPOTKANIE RYWALI

Tam Sobański ponowił groźby zabicia żony i jej kochanka. W trakcie rozmowy wszedł do mieszkania Cezary Achcyng ze swym współtowarzyszem, Kazimierzem Wojciechowskim.

Rywale spotkali się oko w oko.

Achcyng zapytał bezczelnie, czy to prawda, że Sobański ma zamiar zabić jego i żonę.

Sobański potwierdził. Wówczas Achcyng zaczął się awanturować i grozić, że rozprawi się z Sobańskim, jeśli ten będzie się czepiał swojej żony.

W pewnym momencie wszyscy trzej mężczyźni schwycili się za kieszenie, szukając jakby rewolwerów.

ZBRODNIA NA PODWÓRZU

Szadkowska wraz z córką ubłagały przybyłych, by poszli i nie wszczynali bójki. Achcyng i Wojciechowski usłuchali wezwania, lecz zatrzymali się na podwórzu.

Zaobserwował to z okna mieszkania Sobański. Wypadł na podwórze z rewolwerem w ręku i zaczął strzelać do Achcynga i Wojciechowskiego.

Achcyng padł zbroczony krwią na ziemię. Wojciechowski z przestrzelonym ramieniem rzucił się do ucieczki.

Sobański pełen nienawiści i żądzy zemsty, zbliżył się do leżącego na ziemi Achcynga, obrzucił pokonanego rywala stekiem najobrzydliwszych wyrazów.

STRZELIŁ DO TRUPA

Wreszcie kopnąwszy go w podbrzusze zawołał.

— Ja cię nauczę kochać cudze żony!

W tej chwili padł strzał, wycelowany w głowę Achcynga. Sobański nie wiedział, że mści się już na trupie, bo Achcyng przestrzelony w serce, wyzionął już przed tym ducha.

Nasycony zemstą Sobański opuścił miejsce kaźni i udał się do brata. Nie bawił tam jednak długo. Tegoż wieczoru sam zgłosił się do Urzędu Śledczego, meldując, że zamordował złodzieja, kochanka swej żony.

Wczoraj Sobański stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżony o zabójstwo Achcynga i usiłowanie zabójstwa Wojciechowskiego.

CHCIAŁ TYLKO NASTRASZYĆ...

Na rozprawie tłumaczył się, że chciał tylko nastraszyć Achcynga i dlatego broń nosił ze sobą, a zmuszony był do jej użycia tylko wskutek tego, iż Achcyng wraz z Wojciechowskim przybyli celem dokonania nad nim samosądu.

Sąd skazał Sobańskiego na 6 lat więzienia, uznając, iż działał w stanie silnego wzruszenia duchowego.

Słowom wyroku towarzyszył rozpaczliwy krzyk Sobańskiej, która, straciwszy na wieki Achcynga, straciła i męża na okres długich 6 lat.

Właściciel jaskini hazardu

chciał przekupić policjantów

Zelman Tenenbaum prowadził w mieszkaniu swym przy ulicy Zielnej 20 w Warszawie potajemny dom gry.

Dowiedziała się o tym policja i pewnej nocy trzech mundurowych policjantów wkroczyło do lokalu, gdzie zastali liczne towarzystwo przy grze w t. zw. „kiszkę".

Na stole leżała większa suma pieniędzy. Policjanci zajęli wszystko, jako dowody rzeczowe. Tenenbaum, widząc beznadziejność swego położenia, zwrócił się do jednego z posterunkowych i obiecał mu 80 zł. za nierobienie użytku. Wręczył posterunkowemu 50 zł., przyrzekając, że 30 zł. dołoży następnego dnia.

Posterunkowy wziął pieniądze i po przeliczeniu zwrócił się do kolegi, prosząc, by ten sporządził protokół o usiłowanie przekupienia urzędnika.

Tenenbaum poczuł się już w zupełnej matni. Zaczął teraz prosić o niespisywanie i drugiego protokółu, obiecując już 150 zł. W rezultacie spisano i trzeci protokół.

Tenenbaum wówczas zaczął głośno wykrzykiwać, że pieniądzy tych nie chciał dać policjantom, ale tylko wręczył je z przeznaczeniem na cel humanitarny do uznania posterunkowych.

To mu jednak nie pomogło. Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem przekupienia urzędnika.

Zbadani w charakterze świadków posterunkowi zeznali, że pieniądze im ofiarowywano, a nie, jak twierdził Tenenbaum, przeznaczone były na cele do ich uznania.

Odpowiedzi działu prawnego

WPan Stanisław Dobranko (Grodno). Podatek za lata ubiegłe nie został umorzony i może być ściągnięty w trybie egzekucyjnym.

Sekwestrator ma prawo w nieobecności właściciela lokalu, po przybraniu do obecności świadków, przystąpić do otwarcia pomieszczeń. Jeśli zajęte przedmioty nie stanowią własności płatnika, a osób trzecich, to osoby te mogą zwrócić się do Urzędu Skarbowego z prośbą o wyłączenie przedmiotów spod zajęcia.

W podaniu należy powołać się także na dowody (dokumenty, świadków). W razie odmowy można skierować sprawę o wyłączenie do właściwego Sądu.

RADIO

WTOREK, 7 GRUDNIA

WARSZAWA I

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Rondo" w koncertach Beethovena. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zagadki muzyczne". 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Tańczymy przy dźwiękach mandolin. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Przez górskie pola walk w Hiszpanii. 17.15 Muzyka rozrywkowa. 17.50 Życie pod lodem. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki. 19.30 Wieniec pieśni górniczych. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Nokturn" — opera. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Recital fortepianowy. 22.30 Orkiestra Lajosa Kissa. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Współczesna muzyka kameralna. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Orkiestra salonowa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Bajki. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna.

Walki byków

HAWANA. Wkrótce ma być udzielone zezwolenie na urządzanie walki byków, które to widowisko było zakazane na Kubie od r. 1901, t.j. od czasu okupacji wyspy przez Stany Zjednoczone.

Pierwsza koncesja tego rodzaju została udzielona pewnemu towarzystwu, które zobowiązało się wybudować arenę kosztem 500.000 dolarów.

Kara podwyższona w apelacji

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, jako sądem apelacyjnym, toczyła się rozprawa przeciwko Józefowi Fastule i Michałowi Mierdze, skazanym przez Sąd Grodzki w Kolbuszowej na kary więzienia po 4-ry miesiące za podłożenie belki na drodze pod jadący samochód.

Sąd apelacyjny podwyższył skazanym karę z 4 na 6 miesięcy więzienia.

Katastrofa ang. wodnosamolotu

Dwie osoby utonęły

BRINDISI. W dniu wczorajszym wielki czteromotorowy wodnosamolot brytyjski — „Cygnus", który wodował w Brindisi, przybywając z Indyj, wkrótce po starcie w podróż do Londynu spadł do morza i zatonął u wyjścia z portu.

Dwie osoby spośród 13 znajdujących się na pokładzie wodnosamolotu, zatonęły. Są nimi: kpt. William Mac Donald i członek załogi Frederick Stoppani. Zwłoki ich zostały wyłowione.

Pozostali członkowie załogi odnieśli mniej lub więcej poważne obrażenia. Wśród rannych znajduje się b. minister brytyjskiego lotnictwa Salmond.

Zamieć śnieżna nad Bałtykiem

uniemożliwia połowy rybakom

Na skutek burzliwego stanu morza, rybacy wrócili z połowów. Pracę utrudniała im gęsta mgła, jak również szalejąca w północnej części Bałtyku zamieć śnieżna.

Nad brzegami polskimi opad śniegu trwa, lecz na skutek podniesionej temperatury natychmiast taje. Morze jest wzburzone, a fale zalały plaże i dochodzą do wydm.

Również wysoka fala przelewa się przez molo zachodnie portu w Wielkiej Wsi. Liczyć się należy z dalszymi opadami śnieżnymi, obecnie we znaki się daje gęsta mgła.

Odnalezione zwłoki narciarza

w pozycji siedzącej pod śniegiem

Jak donoszą z Zakopanego, wczoraj odnaleziono zwłoki tragicznie zmarłego narciarza ś.p. Słowińskiego, który przed kilku dniami padł ofiarą lawiny w Tatrach.

Wczoraj kilkunastu narciarzy wyruszyło z przełęczy Tomanowej na poszukiwanie zasypanego lawiną. Poszukiwaniom sprzyjała słoneczna pogoda.

Po kilkugodzinnym przekopywaniu zwałów śniegu jeden z narciarzy Józef Chotarski natknął się pod warstwą śniegu, grubą na ok. 80 cm. na zwłoki ś.p. Słowińskiego. Zwłoki znaleziono w pozycji siedzącej.

Po przeniesieniu zwłok do Doliny Kościeliskiej, przewiezio na je następnie wieczorem do kostnicy w Zakopanem.

Sprzedawał broń Arabom i Żydom

Aresztowano go w Konstancy

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w Konstancy aresztowano Borucha Feldmana, który przybył na statku palestyńskim „Hur Cion" z Haify. Feldman zajmował się w Palestynie kontrabandą broni, którą dostarczał zarówno Arabom, jak i Żydom i jest skazany przez władze palestyńskie na karę śmierci przez powieszenie.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia siedziała w hotelu i czytała gazetę. Dowiedziała się o licznych wyrokach śmierci w kraju. Najwięcej zdenerwowała ją wiadomość o procesach i karach śmierci z Warszawy. Uspokoiła się dopiero po dłuższej chwili. Kiedy chciała się ułożyć do snu usłyszała lekkie pukanie do drzwi.

Wejść — powiedziała.

We drzwiach stanął młody, elegancko ubrany pan z teką w ręku.

Jadzia siedzi na tym samym miejscu i patrzy na przybysza zdumionym wzrokiem.

O co temu człowiekowi chodzi? Po co przyszedł tu o tak późnej porze?

— Dobry wieczór wielce szanownej pani! — kłania się nisko. — Bardzo przepraszam... czy nie przeszkadzam pani?...

— Nie. Czego pan sobie życzy?

— Jestem przedstawicielem miejscowej organizacji filantropijnej. Dowiedziałem się o tym, że pani przyjechała do nas z Petersburga... że pani jest również delegatką dobroczynnej organizacji... Jestem Iwan Iwanowicz Piastow... Przyszedłem do pani z prośbą...

Jadzia zrozumiała, że rozchodzi się o jakiś datek... Ma wprawdzie wyliczone grosze... nie może się jednak skompromitować... Jakżeż może dama z Petersburga odmówić tak małej pomocy towarzystwu miejscowemu...

— O jaką prośbę chodzi? — pyta się, robiąc trochę groźną minę. Chce się bowiem najprędzej pozbyć niespodziewanego intruza.

— Pani rozumie... U nas znajduje się taka książka... Złota książka... Znane osobistości wpisują tam swoje cenne uwagi...

Gość wyjął z teczki książkę o ozłoconych brzegach, odwrócił kilka kart i podając Jadzi, powiedział:

— Pani będzie łaskawa cośkolwiek napisać... Na pamiątkę pani pobytu w Omsku...

— Tak nie można... Nie zwiedziłam jeszcze towarzystwa, którego pan jest delegatem. — Jadzia próbowała się wykręcić z podpisu... Nie chciała się podpisać w tej oficjalnej książce.

Musiała napisać coś po rosyjsku, a rosyjski język znała w piśmie bardzo słabo. Nie mogła się podpisać tak, by wzbudzić śmiech... Dama z Petersburga musi znać wykwintnie język ojczysty...

Po polsku nie mogła się wpisać, to mogłoby wzbudzić podejrzenie u tego człowieka.

Znalazła więc świetną wymówkę. Nie może podpisać tej książki, jak długo nie zwiedzi samej instytucji.

Człowiek ten był jednak bardzo uparty. — Oświadczył, że zwiedzenie instytucji jest niemożliwością z powodu remontu jaki się tam przeprowadza...

Towarzystwo będzie się czuło dotknięte, jeśli pani szanowna nie podpisze się w tej księdze... Będzie pani pierwszą osobą, która odmówi swojego podpisu...

— Co to za towarzystwo? — pyta się Jadzia.

— Towarzystwo pomocy wykolejonym kobietom...

— Gdzie się znajdują te kobiety w czasie remontu?

— Zostały rozlokowane w mieszkaniach prywatnych osób... Część znajduje się u członków naszego towarzystwa... Bardzo panią proszę, niech pani nie odmawia... Będę to sobie uważał za największy zaszczyt... kilka słów...

— Nie podpiszę, dopóki nie obejrzę sama tej instytucji — upiera się Jadzia przy swoim.

Człowiek stał chwilę jakby zbity z tropu. Namyślał się.

— Pani wyrządzi mi wielką przykrość... Dałem słowo prezesowi naszej instytucji, że zdobędę do naszej złotej księgi pani cenne myśli... Jeśli wrócę do prezesa z niczym, dostanę z miejsca wymówienie... Niech pani to zrobi dla mnie...

— Co za natrętny człowiek, odczepić się od niego nie można pomyślała i zwróciwszy się w stronę gościa, dodała:

— Nie podpiszę żadnej księgi! Prosiłabym nie przeszkadzać, pora jest nieodpowiednia na tego rodzaju wizyty...

Przybyły zrobił zawiedzioną minę, włożył pocichu księgę do teki, powiedział chłodne „dobranoc" i wysunął się z pokoju.

Jadzia odetchnęła.

Jak prędko rozeszła się wiadomość o tym, że jest damą z Petersburga — myślała. Jutro przyjedzie jeszcze kilku wysłanników innych dobroczynnych organizacji... Zacznie się oblegiwanie mnie ze wszystkich stron...

Przekręciła klucz we drzwiach. Postanowiła położyć się nareszcie spać. Przypomniała sobie jednak od razu, że nie przeczytała gazety do końca. Może przeoczyła jakieś cenne dla siebie informacje z kraju.

Położyła się z powrotem na kozetce i zaczęła ponownie czytać gazetę.

Zdrzemnęła się przy czytaniu.

Nie wiedziała jak długo tak leżała. Podskoczyła nagle na równe nogi, usłyszała bowiem głośne pukanie do drzwi.

— Kto tam — spytała zaniepokojona.

— Proszę otworzyć! — usłyszała głos portiera.

— Co się stało?

— Proszę otworzyć!

— Ale co się stało? Co to za pukanie po nocach do pokoju gości?! — pytała się Jadzia złym głosem.

— Ktoś przyszedł do pani.

— Kto się dobija do mnie w nocy? — pytała się dalej Jadzia, będąc pewna, że to znowu jakiś delegat dobroczynnej instytucji.

— Pan...

— Dzisiaj już nikogo więcej nie przyjmę.

— Proszę otworzyć! — portier mówi głosem złym, stukając mocno we drzwi.

— Nie ten pan przyjdzie jutro, dzisiaj nikogo więcej nie przyjmę!

— Pani musi otworzyć... Sprawa jest bardzo ważna i nagła...

— O co temu panu chodzi?

Za drzwiami milczenie. Jadzia słyszy ciche szepty i po chwili głos portiera:

— Ten pan przyjechał do pani z Petersburga...

Jadzia poczuła uderzenie silnej fali krwi do głowy.

To na pewno policja — przemknęła prędko myśl.

Stała na miejscu zmieszana, nie wiedząc jak dalej postąpić. Opanowała się jednak bardzo prędko.

Czy nie mam jakichś niepotrzebnych rzeczy w walizie? — chciała sobie przypomnieć.

Nie. Walizę wczoraj dokładnie skontrolowała.

Postanowiła się nie dać. Będzie się zachowywała jak „prawdziwa" dama z wyższych sfer petersburskich, kiedy zostaje nagle napadnięta przez policję.

Innej drogi ratunku nie ma.

Kto mnie tak wsypał? — myślała. Kto doniósł władzom o moim pobycie tu i moim pochodzeniu? Może ten pan delegat dobroczynnego towarzystwa? Może to on zawiadomił władze, chcąc się na mnie zemścić.

Nie ma czasu do namysłu. Jej dłuższe milczenie może wzbudzić podejrzenie u stojących za drzwiami. Pyta się:

— Pan z Petersburga? Tak? Niech mu pan każe zaczekać, muszę się ubrać.

Za drzwiami zrobiło się cicho. Jadzia nadsłuchuje. Słyszy ciche szepty, porozumiewanie się.

Wykorzystuje ten czas na „ubranie się" po to, by jeszcze raz sprawdzić zawartość walizy. Nic! W walizie nic nie ma. Znajduje się tam jedynie fotografia jej dziecka, ale jakie podejrzenie może wzbudzić zdjęcie małego dziecka w oczach policji.

Podchodzi do drzwi, przekręca klucz i otwiera je naoścież.

W tej samej chwili wpadają do pokoju dwaj oficerowie żandarmów i dwaj panowie w ubraniu cywilnym.

Jeden z oficerów zwraca się do Jadzi tonem chłodnym ale uprzejmym:

— Czy mogę wiedzieć jak godność wielmożnej pani?

— Moje nazwisko? — przybiera Jadzia surową minę — Co ma oznaczać to pytanie? Czego panowie sobie życzą?

— Pytałem się panią o nazwisko!

— Nie czuję się w obowiązku legitymować przed panami! Chcę wiedzieć jakim prawem i z czyjego rozkazu panowie niepokoicie mnie w nocy?

— Pani będzie łaskawa podać swoje nazwisko!

— odpowiada oficer tym samym tonem. Na twarzy jego Jadzia dostrzega zdenerwowanie.

— Anna Nikołajewna Woroncewa.

— Pani się ubierze i pójdzie z nami!

— Co za niesłychany skandal! — krzyczy Jadzia, udając obrażoną — co za żarty? Co to są za kpiny?

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Zegar śmierci

Profesor Macdonald, kierownik słynnego instytutu radowego Rockwella leżał na łożu śmierci. Obok niego siedział jego pierwszy asystent dr Maxwell, któremu chciał wydać ostatnie polecenia. Już jutro jego asystent obejmie kierownictwo instytutu po nim.

Zachowanie się dra Maxwella było bardzo dziwne, wstał, zamknął okno i opuścił żaluzje, pomimo, że było dopiero południe. Następnie wyjrzał na korytarz i zamknął drzwi na klucz.

Przysunął krzesło do wezgłowia i szepnął ochrypłym głosem:

— Nienawidzę pana, profesorze.

— Nie rozumiem pana.

— Domyślam się tego. Pan nie ma pojęcia, co się we mnie działo, co czułem, gdy panu powierzono stanowisko naczelnego lekarza, które mnie należało się. Z tego też powodu o nic pan mnie nie podejrzewa. Ja pana zabiłem!

Macdonald spojrzał w ziejące nienawiścią oczy swego asystenta.

— Tak, ja pana zamordowałem, a świat będzie sądził, że został pan męczennikiem nauki. Dokonałem najbardziej wyrafinowanej zbrodni, jaką można było wymyślić.

Profesor Macdonald dziwił się. Wiedział, iż przypłacał życiem to, że zbyt często miał do czynienia z ołowianymi tubami, w których przechowywano rad. Rad przepala organizm. Wiedział o tym doskonale.

— Czy pan się nie dziwił — ciągnął dalej Maxwell — że promienie gamma mogły się przedostać, przeniknąć przez ołowiane tuby i przepalić pana organizm? Ale one nie przenikały przez ołów, tylko przez złoto. Złoto nie może powstrzymać tych promieni.

Wyciągnął rękę i sięgnął po złoty zegarek Macdonalda, leżący na stoliku.

— Rad, który pana zabił, znajduje się w tym zegarku. Tam go umieściłem, rozumie pan? Tylko kilka miligramów, tę małą ilość, którą rzekomo kiedyś zgubiłem gdy leczyłem prywatnego pacjenta. Ta odrobina zrobiła swoje. Dzień w dzień przepalała pańskie tkanki, gdy zegar tkwił w pańskiej kieszeni.

— Czy sądzi pan, że pozwolę mu dzwonić? — Maxwell uśmiechnął się zjadliwie.

— Jeśli nawet siostra przyjdzie, powiem jej, że będę się panem opiekował i odejdzie. Teraz ja jestem szefem! Sądził pan, że przez całe życie będę nieznanym asystentem słynnego lekarza? Omylił się pan. Gdy opuszczę ten pokój, pan będzie pogrążony w głębokim śnie, z którego pan nigdy się nie obudzi i nie będzie mógł mnie zdradzić. Zastrzyknę panu morfinę, aby uśmierzyć pańskie bóle. Nikt się nie dowie, że dawka była nieco zbyt duża. Wszyscy spodziewają się, że pan tej nocy umrze i ja wystawię akt zejścia.

Doktór Maxwell podniósł się plecami do chorego, aby napełnić szprycę.

Profesor Maxwell wiedział, że jego asystent powiedział prawdę. Szukał sposobu, który by mu pozwolił w tym krótkim czasie, jaki mu jeszcze pozostał do życia, wydać zbrodniarza w ręce sprawiedliwości. Już za kilka chwil dr Maxwell odwróci się i zrobi mu zastrzyk, a wówczas nastąpi koniec. I już dr Macdonald znalazł sposób. — Z błyskawiczną szybkością ujął zegarek, zdjął łańcuszek i wsunął go pod kołdrę. Po chwili igła szprycy zagłębiła się w jego pożółkłym ramieniu. Dr Maxwell pochylił się nad chorym i uśmiechając się zjadliwie, rzekł:

— Uważa pan siebie za niezwykle mądrego. Niech pan spróbuje obecnie wydostać się z tej matni.

W półmroku zaledwie mógł dojrzeć twarz profesora. Powieki chorego opadły, jego oddech stał się głębszy i wolniejszy. Dr Maxwell stał się panem instytutu.

Nagle wzdrygnął się. Zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał zniecierpliwiony.

— Siostra Anderson. Proszę pana doktora do telefonu. Gazety żądają osobistego poświadczenia, że pan został mianowany kierownikiem instytutu.

Maxwell spojrzał na Macdonalda. Morfina poskutkowała. Słynny profesor leżał bez życia — nie mógł zdradzić tajemnicy swej śmierci. Dr Maxwell opuścił pokój, polecając siostrze pozostać przy chorym. Gdy jego kroki ucichły na korytarzu, rozległ się spokojny głos profesora.

— Siostro Anderson, proszę mi dać papier i ołówek, ale szybko. Niech mnie pani uniesie, muszę pisać.

Gdy zdumiona siostra wykonała polecenie, ręka profesora która zaciskała łańcuszek od zegarka na przedramieniu wyprostowała się i krew wypłynęła z ramienia, rozchodząc się wraz z morfiną po całym ciele. Trochę morfiny musiało się już uprzednio przesączyć, gdyż myśli doktora były zaćmione i wszystkimi siłami musiał walczyć z postępującym oszołomieniem. Wolno posuwała się jego ręka po papierze, w urywanych zdaniach oskarżał swego zabójcę: „Dr Maxwell zabił mnie.... Umieścił rad w moim zegarku... Chciał mojej posady... Posyłam mój zegarek... Szukajcie radu". Z trudem widział papier, gdy kład swój podpis pod ostatnim zdaniem. Poszukał ręka na stoliku zegarka i owinął go papierem. Następnie uczynił znak siostrze, aby się do niego zbliżyła. Gdy pochyliła się nad nim, rzekł ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Niech pani to zaniesie na policję.

Siostra Anderson w milczeniu skinęła głową. Profesor tego już nie widział. Oczy zamknęły się, nie walczył już ze śmiercią, albowiem dokonał swego

Kalendarz dnia

7 Grudzień WTOREK

Ambrożego b. d K., Agatona.
Słowiańskie: Ludomyśla.
Słońca wsch. 7.30, zach. 15.25
Księżyca wschód 10.12, zach. 19.57

HISTORIA PODAJE:

1279 Zmarł książę krak. Bolesław Wstydliwy.
1612 Odwrót Zygmunta III spod Moskwy.
1806 Książę Józef — naczelnym wodzem.
1916 Parlament włoski deklaruje się na rzecz niepodległości Polski.

PRZYSŁOWIA:

Dowcip czasem potrzebny, ale rozum zawsze.

WESOŁE DROBIAZGI:

Łamigłówka — kobieta, która sobie złamała kark.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Kostium. Na pewnym balu kostiumowym urządzono konkurs, którego laureatką miała zostać pani, najlepiej przebrana za Adelę Sandrock, znaną artystkę filmową.

To widowisko muszę zobaczyć, rzekła do siebie Adela Sandrock i zachowując ściśle incognito, udała się na bal. Otrzymała... trzecią nagrodę.

W obliczu wojny gazowej

Tylko spokój i posłuszeństwo mogą przyczynić się do obrony przed straszliwymi skutkami nalotu samolotów

Gorączkowe zbrojenia się wszystkich bez wyjątku państw świata idą naprzód w coraz to szybszym tempie. Olbrzymi rozwój techniki wojowania zmienił od dawna zasadniczo charakter walki.

Już na samym początku Wojny Światowej okazało się, iż dwie naturalne bronie: lotnictwo i gazy trujące, racjonalnie użyte, mogą oddać w walce wielkie usługi, będąc groźnymi sposobami niszczenia przeciwnika. Na łamach pism ukazują się dość często alarmujące artykuły o strasznych w skutkach napadach gazowych, o zniszczeniu i spustoszeniu jakie siać będą wśród spokojnej ludności cywilnej bomby, zrzucane przez niszczycielskie samoloty wroga.

Jak będzie wyglądać przyszła wojna

Zastanówmy się teraz, ile prawdy jest w tych przejaskrawionych często notatkach. A więc jak wyglądać będzie wojna przyszłości, widziana oczyma przeciętnego, mało znającego się na tym obywatela?

Ochrypły głos gongów i syren alarmuje w nocy spokojne miasteczko o nalocie nieprzyjacielskiej eskadry. Światła gasną jedno za drugim, nic to jednak nie pomaga. Straszny huk wybuchów wstrząsa murami. Obywatel pędzi jak oszalały przed siebie, podczas gdy sypie się na niego z góry lawina bomb. Straszne, nieznane gazy zżerają mu ciało, oślepiają, duszą, zatruwają. Po upływie kilku minut z miasteczka pozostaje tylko kupa dymiących rumowisk, wśród których walają się trupy mieszkańców. Nikt nie ocalał, nikt skryć się nie zdołał przed nieubłaganie docierającym wszędzie gazem. Śmierć, zniszczenie, ruina...

Obraz taki rzeczywiście wygląda strasznie. Czy jest tak jednak naprawdę? Odpowiedź na to dają oficjalne oświadczenia czynników wojskowych oraz wyniki najświeższych badań nad skutecznością napadów lotniczo-gazowych. Faktem jest, iż broń chemiczna może w pewnych wypadkach być bardzo groźną dla przeciwnika. Wysiłki władz dążące do uchronienia naszych miast i osiedli przed skutkami nieprzyjacielskich gazów bojowych idą raczej nie tyle w kierunku zupełnego zabezpieczenia się przed takimi napadami, co byłoby nie możliwe, ale raczej w kierunku wykluczenia wśród ludności paniki, jaka powstaje zawsze w czasie nalotu wroga.

Co mówią fachowcy

Ktoś mógłby pomyśleć, iż jest to niedbalstwo, że władze wojskowe zajęte troską wyłącznie o żołnierzy, gabagatelizują groźne niebezpieczeństwo. Posłuchajmy co mówią na ten temat fachowcy.

Aby otulić w śmiercionośny welon gazów miasta, zajmujące przestrzeń 20 kilometrów kwadratowych, w welon grubości 8 metrów, trzebaby zużyć na to pokaźną liczbę 160 ton gazu. Ponieważ, jak uczą doświadczenia, naloty odbywać się będą prawie wyłącznie w nocy, liczba trafionych bomb wynosić będzie zaledwie 1 procent. Aby więc atak był skuteczny, nieprzyjaciel musiałby użyć do napadu olbrzymiej liczby 16 tysięcy samolotów. Liczba ta jest fantastyczna, wątpliwe jest bowiem, aby które państwo posiadało w swym zapasie w ogóle taką liczbę płatowców.

To jednak jeszcze nie wszystko. Przypuśćmy nawet, iż napad taki się udał, to rozsnuta mgła gazów nie będzie dłużej jak przez przeciąg jednej godziny dla mieszkańców zabójcza. Oczywiście są i takie gazy, które działają po rozlaniu (np. iperyt, luizyt) przez bardzo długi czas, użycie ich jednak jest dość kosztowne i nieprzyjaciel nie będzie ich używał po to tylko, by zniszczyć jakieś mało ważne miasteczko.

Tylko spokój decyduje

Każdy mniejszy nalot groźny będzie tylko wówczas, gdy opanowani paniką obywatele zamiast spokojnie i szybko ukryć się w specjalnych schronach, błąkać się będą w popłochu po ulicach, narażając się zupełnie niepotrzebnie na działanie odłamków bomb i zawartych w nich gazów.

Rozwijana na coraz szerszą skalę praca L.O.P.P-gazowej idzie właśnie po linii przygotowania nas do przyszłej wojny gazowej. Całe rzesze fachowych instruktorów, pouczają ludność o tym, jak trzeba zabezpieczać się przed skutkami broni chemicznej.

Za granicą również robi się na tym polu bardzo dużo. W Anglii i Niemczech istnieją specjalne rozporządzenia, na mocy których każdy obywatel obowiązany jest posiadać maskę. Szereg broszur zawierających przepisy dla mieszkańców w kierunku zabezpieczenia się od napadów gazowych, cieszy się niebywałym powodzeniem wśród kupujących.

Poważna liczba schronów i maski są gwarancją, iż napady gazowe nie będą znów takie straszne. Ofiary będą, bo muszą być. Wojna jest wojną.

Czasy się zmieniły. Dziś walczyć będzie nie tylko żołnierz, ale cały naród. Niechże więc każdy pamięta o tym, aby należycie zawczasu do niej się przygotować, bo tylko nieprzygotowanym do niej będzie ona zagrażać. rozw.

Z włamywacza - fabrykant

Niezwykłe dzieje bogatego przemysłowca

Mister Owsley, nowojorski przemysłowiec, cieszył się powszechnym poważaniem i nikomu z jego licznych przyjaciół i znajomych nie wpadło na myśl, że ten wesoły, szlachetny człowiek, był kiedyś włamywaczem. Również i jego żona, którą Owsley bardzo kochał, nie miała o tym pojęcia. Dopiero ostatnio dowiedziała się ona o tym i to w dość niezwykłych okolicznościach.

Pewnego dnia do mieszkania Owsleyów przybył jakiś jegomość o podejrzanym wyglądzie i chciał zobaczyć się z przemysłowcem. Owsleya nie było w domu i przybyłego przyjęła żona. Nieznajomy nie chciał jednak powiedzieć w jakiej sprawie przyszedł. Oświadczył tylko, że przyjdzie wieczorem, gdy przemysłowiec będzie w domu.

Wieczorem przybył po raz drugi i gdy Owsley ujrzał go, śmiertelnie się przeraził. Wprowadził gościa do swego gabinetu i tam rozmawiał z nim przez kilka minut.

Od tej wizyty usposobienie Owsleya całkowicie się zmieniło. Znikła jego wesołość, przeobraził się w człowieka ponurego, unikając towarzystwa.

Na pytania żony, co się z nim stało, odpowiadał, że jest przepracowany i źle się czuje.

Po drugiej zaś wizycie podejrzanego jegomościa zaproponował żonie, aby się udali w podróż, może to mu przywróci siły i chęć do pracy. Żona była niezmiernie zdumiona tą propozycją. Po raz pierwszy od 10 lat Owsley zamierzał wziąć sobie urlop. Pani Owsley zgodziła się na ten projekt i małżonkowie udali się w podróż. Ale podróż ta nie dała wiele zadowolenia pani Owsley, ponieważ jej małżonek z dnia na dzień stawał się bardziej ponury i małomówny. Zdawało się jej, że żyje on w ciągłym strachu przed czymś, co jej było nieznane.

Nie pytała jednak o nic, chociaż pożerała ją ciekawość. Dopiero po miesiącu, gdy przybyli do domu, dowiedziała się o wszystkim. Zaraz po ich przyjeździe znów ich odwiedził ów podejrzany jegomość. Po jego odejściu Owsley wyznał żonie, że był niegdyś włamywaczem i gdy zebrał nieco grosza, założył fabrykę, która doskonale prosperowała. Obecnie jego były kompan dowiedział się o tym i zamierza go szantażować.

Pani Owsley, która bardzo kocha męża, poradziła mu, aby oddał się w ręce władz. Prawdopodobnie nie zostanie surowo ukarany, ponieważ w ciągu ostatnich 10 lat prowadził tryb życia lojalnego obywatela. Pani Owsley przyrzekła ponadto małżonkowi, że będzie na niego czekała, aż wróci z więzienia i wówczas rozpoczną nowe życie.

Pan Owsley poszedł za radą kochającej małżonki i wkrótce stanie przed sądem nowojorskim.

Na małej wokandzie...

Domokrążca

czyli „Pogadanka o chorobach"

(A.E.) Pan Jakub Flejsz czytał właśnie gazetę, gdy wszedł Naftali Kuchcik, domokrążca.

— Może pan co kupi? — zapytał przybysz, stawiając koszyk na podłodze. — Różne artykuły spożywcze sprzedaję...

— Wszystko mam, nic nie potrzebuję.

— A jednak może pana co brakuje. Jajka pan ma?

— Mam.

— Masło?

— Mam.

— Herbatę?

— Mam.

— Cukier?

— Mam. Wszystko mam! Idź pan sobie, nie stój pan nad głową.

Ale pan Kuchcik nie ruszał z miejsca i kręcił głową, mocno czymś zmartwiony.

— Pan ma cukier? Biedny człowiek pan jest. Moja babcia też miała cukier. Co ona się wycierpiała! Słodkie rzeczy jej nie wolno było jeść, to nie wolno, tamto nie wolno. Żal mi pana doprawdy.

Pan Flajsz wzruszył ramionami.

— Co mnie pan taż żałujesz? Przecież nie jestem chory na cukier! Mam go, ale w kredensie.

— Rzeczywiście? — ucieszył się pan Kuchcik. — A, jak to dobrze! To przecież wolno panu jeść słodkie rzeczy! Ja czuję, że pan zaraz u mnie weźmiesz parę karmelki.

— Nie wezmę i idź pan sobie.

— Ale czekoladkie to pan weźmiesz?

— Nie wezmę.

— A placuszek?

Pan Flajsz poczerwieniał ze złości.

— Uś, żeby pana raz już choroba zabrała! Precz z moich oczu!

×

— Życzyć kogoś chorobę, to jest ostatnie świństwo! — mówił pan Kuchcik na rozparwie. — Nie mogą przepuścić takie życzenie i żądam najwyższy wymiar kary.

— A co go miałem życzyć — bronił się w odpowiedzi pan Flajsz. — Żeby milionerem się został?

To już wolałem go życzyć chorobą.

Pan sędzia nie rozumie dlaczego?

No bo milioner to musi w końcu umierać. A z choroby się czasem wychodzi. —

Sąd skazał pana Flajsza na dzień aresztu z zawieszeniem.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

L. T. J. Narzeczona Pana jest kobietą uczciwą i szczerze Panu oddaną. Kieruje nią prawdziwe szlachetne uczucie. Trudności zostaną przezwyciężone i pobierzecie się. Pan otrzyma posadę, a przyszła Pańska żona będzie Panu materialnie dopomagała, również pracując. Po kilku latach otrzyma Pan niespodzianie większy spadek.

Mich. Bink. Pani powinna ustąpić pracującemu mężowi. Jeśli nie chce Pani doprowadzić do separacji, powinna Pani koniecznie trzymać się w garści i choćby jak chciała odpowiedzieć na krzywdzące może nie raz Panią powiedzenia, przemilczeć. Mąż jest z natury dobry i już po kilku chwilach powraca do normalnego trybu życia. W ten sposób uniknie Pani częstych nieporozumień. Brat szczęśliwie ukończy służbę. Duża część majątku pozostanie w ręku Pani.

Zosia M. K. z Pragi. Mąż Pani kocha inną kobietę, żyje z nią szczęśliwie i nigdy już do Pani nie powróci. By odpowiedzieć Pani na pytanie, czym zostanie Jej syn? konieczne jest jego pismo, które proszę przesłać na mój adres Warszawa Parysa XI 37/8.

Czarodziej. Życie Pana mimo młodego wieku jest bogate w przeżycia. Jednak ów zły duch, który skierował Pana na drogę występku niejednokrotnie jeszcze będzie Pana prześladował i szkodził w życiu. Posiada Pan nieprzeciętne zdolności muzyczne i na tym polu stanie się Pan kiedyś sławnym. Proszę o przysłanie pisma p. Haliny P.

Zrozpaczona. Chłopak, któremu Pani dużo myśli poświęca nie odwzajemnia się Jej i mężem Pani nigdy nie zostanie. Do miłości nikogo zmusić nie można. Radzę postarać się zapomnieć. Pani nie przejdzie sama przez życie. Pokocha Pani po raz drugi. Może nie tak namiętnie, ale poważniej. Grozi Pani choroba płucna, proszę uważać na zdrowie.

Zmartwiony. Grozi Panu kara więzienia i apelacja w tym wypadku nie pomoże. Wyczuwam, że postanowił już od teraz rozpocząć nowe życie i prowadzić się odtąd dobrze. Za przewinienia jednak dawniejsze musi Pan odcierpieć.

Żanetka. Los nie oszczędził Pani wiele przykrych przeżyć, wiem o tym. Jest Pani na drodze do załamania się, a wtedy trudno już będzie dojść do równowagi. Radzę zebrać wszystkie siły i nie poddać się, szczególnie, iż wyczułem szybki koniec tego borykania się ze sobą. Dużo szczęścia przyniesie Pani w tych miesiącach poznany p. N. Z nim przejdzie Pani szczęśliwie przez życie. Człowiek szlachetny i dobrze sytuowany. **Obiecaną posadę otrzyma Pani.**

Kronika sportowa

Tak zwycięża drużynowy mistrz Europy

Polska - Norwegia 12:4

Woźniakiewicz, Kolczyński i Szymura rozstrzygają spotkania przez techniczny nokaut—Chmielewski przegrywa z Tillerem—Rotholc nie zawiódł

OSLO. W niedzielę rozegrany został w Oslo oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia.

Mecz zgromadził przeszło 2 tysiące widzów i miał wykazać że druzgocące zwycięstwo, odniesione przez Polaków nad Norwegią w Poznaniu, a które dotychczas jest kwestionowane przez Norwegów nie było przypadkowe.

Zgodnie z przewidywaniami, Polacy odnieśli znowu zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4 (według skandynawskiej punktacji 6:2).

Polscy bokserzy mieli bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem. Porażki ponieśli jedynie Chmielewski, który ciężko chorował w drodze i był wybitnie niedysponowany, oraz bardzo słaby Klimecki.

Ten ostatni, jak wiadomo, wyjechał wobec choroby Piłata i słabej formy Węgrowskiego. Jego przeciwnik był słaby i walczył bez stylu. Mimo to, spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść.

O dużej przewadze Polaków świadczy fakt, że trzy spotkania zakończyły się przez techniczny k. o.

Wszystkie spotkania za wyjątkiem wagi ciężkiej były ciekawe i emocjonujące.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rotholc pokonał zdecydowanie na pkt. Jansena.

W koguciej Koziołek odniósł zwycięstwo nad Stroemem.

W piórkowej Czortek wypunktował Nilsena.

W lekkiej Woźniakiewicz po konał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Paltiela.

W półśredniej Kolczyński wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Rudolfem Andreasenem.

W średniej Chmielewski uległ Tillerowi.

W półciężkiej Szymura zwygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Einara Andreasena.

W ciężkiej Klimecki przegrał na pkt. z Lianem.

Z Oslo Polacy udają się do Danii, gdzie rozegrają mecz z reprezentacją Danii. Polacy wystąpią jako reprezentacja Warszawy.

Powstanie „niezależnych kolarzy"

Sensacje na zjeździe prezesów okręgów kolarskich

W niedzielę odbyła się w Warszawie konferencja prezesów okręgów kolarskich z całej Polski. Obecni byli prezesi okręgu warszawskiego, łódzkiego, śląskiego, poznańskiego, krakowskiego, kieleckiego i pomorskiego. Na konferencji rozpatrzono najważniejsze zagadnienia, stojące obecnie przed naczelnymi władzami kolarskimi w Polsce.

Przede wszystkim rozważono kwestię wybudowania odpowiedniej ilości torów kolarskich w Polsce. Tory kolarskie mają powstać w Warszawie, na Śląsku, na Pomorzu, w Poznaniu i Częstochowie. Łódź, Kalisz i Kraków posiadają już tory kolarskie. Sprawa torów w Warszawie i na Śląsku znajduje się dopiero w stadium przygotowania. W Poznaniu budowa jest już na dobrej drodze. Na Pomorzu tor betonowy ma powstać w Bydgoszczy. Wreszcie w Częstochowie rozpoczęto już budowę toru.

Drugą, bardzo ważną sprawą, poruszoną na konferencji, była kwestia udziału młodzieży szkolnej w zawodach kolarskich. Wobec nieprzejednanego stanowiska władz szkolnych w sprawie wstąpienia młodzieży szkolnej do klubów kolarskich, okręgowe związki kolarskie po stanowiły zorganizować specjalne zawody wyłącznie dla młodzieży szkolnej.

O zainteresowaniu młodzieży tymi zawodami świadczy fakt, że w Poznaniu zawody dla młodzieży szkolnej zgromadziły aż 400 zawodników. Niestety, nie we wszystkich okręgach inicjatywa władz kolarskich znajduje zrozumienie. W niektórych okręgach władze szkolne niechętnie udzielają zezwolenia na urządzanie podobnych imprez.

Trzecia kwestia — sprawa przysposobienia wojskowego kolarzy — zostanie załatwiona w najbliższym czasie, po porozumieniu z władzami wojskowymi i Związkiem Strzeleckim.

Duże zmiany nastąpiły w organizacji mistrzostw Polski i okręgów. W roku przyszłym mistrzostwa okręgowe rozegrane zostaną w jednym wyścigu dla wszystkich zawodników bez podziału na klasy, na dystansie 150 kilometrów. Mistrzostwa Polski natomiast odbędą się w trzech wyścigach: 1) wyścig na 150 klm na czas, 2) wyścig w terenie górskim na 100 klm, 3) wyścig w terenie płaskim na 200 klm. Podział na klasy został skasowany. Punktowane będą miejsca zawodników, a nie czas.

Zmiany nastąpiły również w organizacji mistrzostw Polski na torze. Dawniej odbywał się tylko jeden wyścig. Obecnie odbędą się trzy eliminacje (w Kaliszu, Krakowie i Łodzi), albo cztery, jeżeli tor w Warszawie będzie wybudowany w ciągu przyszłego roku.

Jeden z najważniejszych punktów porządku dziennego obejmował sprawę utworzenia drużyny t. zw. Niezależnych. Za utworzeniem podobnej drużyny wypowiedziały się wszystkie okręgi. Półoficjalnie P. U. W. F. zajął także stanowisko przychylne. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że za kilka miesięcy zostanie utworzona drużyna Niezależnych. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana na walnym zebraniu Polskiego Związku Kolarskiego, po uzyskaniu oficjalnej aprobaty Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Konferencja ustaliła kalendarzyk najważniejszych imprez przyszłego sezonu kolarskiego.

Gdyński „Bałtyk" zwycięża

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu odbył się towarzyski mecz bokserski pomiedzy R. K. S. Bałtyk (z Gdyni) i W. K. S. Grudziądz. Mecz zakończył się zwycięstwem Bałtyku w stosunku 10:6.

Juniorzy Łodzy lepsi od warszawskich

ŁÓDŹ. W Łodzi w basenie polskiej YMCA odbyły się zawody pływackie juniorów między reprezentacją Łodzi a AZS (Warszawa). Mecz wygrali juniorzy Łodzi w stosunku 58:42.

W meczu piłki wodnej zwyciężyła Łódź 2:1.

W Toruniu poszło lepiej...

Reprez. bokserska faszystów włoskich wygrywa 9:7

BYDGOSZCZ. Po wysokiej klęsce w Poznaniu, drugi start reprezentacji bokserskiej włoskich faszystów w Bydgoszczy przyniósł Włochom nieznaczne i z trudem wywalczone zwycięstwo.

Włosi pokonali Astorię (Bydgoszcz) w stosunku 9:7

Z Włochów najlepszym był Terzigni w wadze muszej i Lampreoti w piórkowej. Z Polaków wyróżnili się Wypijewski, Wandzlewicz oraz Łukowski. Początkowo zanosiło się na wysoką przegraną Astorii. Do wagi lekkiej Włosi prowadzili aż 8:2. Dopiero w trzech ostatnich walkach Polacy zdołali uzyskać 5 punktów.

„Wagi ciężkie" padają na deski

na meczu Polonia-Hakoah (Łódź) 9:7

W towarzyskim spotkaniu bokserskim stołeczna Polonia pokonała Hakoah z Łodzi w stosunku 9:7. Poszczególne walki według kolejności wag dały następujące wyniki:

Komuda (P) przegrał na pkt. z Rossmanem,

Kazimierski (P) pokonał przez tech. k. o. w 3-ciej rundzie Taubera,

Małecki (P) zremisował z Fagotem,

Łukasiewicz (P) przegrał na pkt. z Mosmanem,

Janczak (P) przegrał na pkt. z Wdowińskim. Orzeczenie to krzywdzi Janczaka, który był bezwzględnie lepszy.

Fabisiak (P) pokonał na pkt. Jabłońskiego,

Wiziński (P) zremisował z Waldmanem,

Sowiński (P) pokonał na pkt. Blibauma. Była to walka najbardziej zacięta, przy czym obaj zawodnicy znaleźli się po kilka razy na deskach.

Włochy-Francja 0:0

Mistrz świata musiał zadowolić się remisem

PARYŻ. W Paryżu wobec 45 tysięcy widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch. — Mecz ten, jak wiadomo, miał się odbyć przed kilku miesiącami został na rozkaz Mussoliniego odwołany.

Włosi przygotowali się do tego spotkania bardzo starannie, chodziło im bowiem o zrehabilitowanie się po ostatnich nieszczególnych wynikach, osiągniętych przez włoskich piłkarzy.

Mimo pewnej przewagi, Włochom jednak nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów, z którą sobie absolutnie nie mógł poradzić. Po zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

NIEMCY REMISUJĄ W MECZU HOKEJOWYM

DUESSELDORF. Siódmy międzypaństwowy mecz hokejowy Niemcy — Belgia, rozegrany w Duesseldorfie w niepomyślnych warunkach atmosferycznych — przyniósł wynik remisowy 1:1.

Prowadzenie zdobyli Belgowie przez Rombeutsa. Niemcy wyrównali na 3 minuty przed końcem przez Kaessmanna.

A.K.S. - „Śląsk" 3:3

KATOWICE. Na stadionie WF. i PW. w Chorzowie rozegrany został ciekawy mecz piłkarski między wicemistrzem Ligi A. K. S. a czołową drużyną Śląska „Śląskiem" Świętochłowice. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

A. K. S. miał przez cały czas meczu przewagę nad gośćmi. Prowadzenie dla niego zdobył Spodziej a, drugą zaś bramkę zdobył Tymosławski.

Po przerwie Piątek podwyższa wynik do 3:0. W 10 minucie bramkarz A. K. S. Mrugała został kontuzjowany. Od tej chwili gracze „Śląska", orientując się w słabej formie rezerwowego bramkarza, bombardują go dalekimi strzałami. Pierwszą bramkę dla nich zdobył Nechcioł, zaś dwie następne zdobyli Cebula i Michalski.

Sztokholm -- Śląsk 3:2

Doskonała gra śląskich hokeistów!

KATOWICE. W niedzielę szwedzcy hokeiści, występując jako reprezentacja Sztokholmu spotkała się z reprezentacją Śląska, wygrywając w nieznacznym stosunku 3:2 (2:0, 1:1, 0:1).

Szwedzi mieli przez cały czas meczu wybitną przewagę. Z wyjątkiem ostatnich minut, kiedy Ślązacy doprowadzili do stanu 3:2.

Byli oni zespołem wyrównanym, górującym nad Ślązakami technicznie, kondycyjnie i grą zespołową. Słabą ich stroną było jedynie niezdecydowanie w sytuacjach podbramkowych.

Ślązacy wobec dobrej gry zespołowej gości, wypadli słabo. Mieli oni kilka dogodnych sytuacyj podbramkowych, których jednak nie umieli wykończyć. Po pierwszej tercji do kombinowanego ataku wchodzi Urzon w miejsce Kunerta, który lepiej umiał się dostosować do gry Zielińskiego i Burdy. Bramkarz Tarłowski był dobry. Poza tym dobra była obrona, szczególnie Kasprzycki.

PRAKTYCZNOŚĆ

— Durand zaprosił mnie wczoraj do winiarni i próbował odrazu zaciągnąć pożyczkę.

— Odmówiłeś z punktu?

— Nie zaraz, dopiero, po drugiej kolejce.

Polscy hokeiści zaproszeni do Szwecji

Bawiący w Katowicach wraz z drużyną hokejową A. I. K. Sztokholm dyr. Nilson, w rozmowie z prezesem P. Z. H. L. konsulem Kurnickim, zaprosił na trzy mecze reprezentację hokejową Polski, która bezpośrednio po mistrzostwach świata w Pradze via Berlin miałaby wyjechać do Sztokholmu.

Stanoszkówna zdobyła puhar P.Z.S.

Rozegrane w niedzielę zawody szermiercze pań o puchar Polskiego Zw. Szermierczego z udziałem najlepszych zawodniczek polskich zakończyły się tryumfem Stanoszkówny

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

Po nieudanym oblężeniu Selim-Chana, napady jego mnożyły się z dnia na dzień.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim-Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku u swojej ciotki. Przebrał się tam w swoje łachmany i już jako ubogi, obdarty Czeczeniec zjawił się w Groznym. Na rynku groznieńskim kręciło się wielu Czeczeńców w poszukiwaniu pracy. Kibirow przyłączył się do grupki takich Czeczeńców. Zawarłszy bliższą znajomość z jednym ospowatym Czeczeńcem, wyznał mu, że chętnie przyłączyłby się do bandy Selim-Chana, bo nie może nigdzie znaleźć pracy. Pewnego dnia ospowaty Czeczeniec wskazał Kibirowowi — który się teraz nazywał „Ali" — człowieka z bandy Selim - Chana. „Chodźmy do niego" — powiedział Kibirow — „poprosimy go o „pracę".

Człowiek Selim-Chana wszedł do karczmy. Kibirow poszedł za nim i usiadł przy jego stoliku. Człowiek Selim-Chana pierwszy wszczął z nim rozmowę. Dowiedziawszy się, że Kibirow — wyglądający teraz jak jeden z wielu biednych Czeczeńców — poszukuje pracy, kazał mu udać się do Wiediena do knajpy Agabekowa. Tam Kibirow miał spytać o niejakiego Dżafara, który miał mu dać jakieś zajęcie.

Nic bliższego o tym „zajęciu" człowiek Selim-Chana mu nie mówił, a Kibirow także o to nie pytał. Nazajutrz był już w Wiedieno.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem Dżafar obiecał, że mu da jakąś „pracę".

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeczeńcem do wsi Korczai do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie w domu, mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawie pracy. W nocy Kibirow zobaczył, że jakaś postać wśliznęła się do pokoju, w którym spał, i zaczęła przeszukiwać kieszenie jego ubrania.

Ponieważ w jednej kieszeni znajdowała się fotografia Kibirowa w oficerskim mundurze — Kibirow zląkł się, że teraz może się wykryć jego podstęp.

Należało szybko decydować się, co robić? Kibirow zrozumiał, że to Chanum posłał kogoś, aby zrewidować jego kieszenie. Chanum celowo widać kazał im przenocować u siebie, aby móc przeszukać ich kieszenie, gdy będą spali. Chciał się upewnić, czy nie są szpiegami, albo w ogóle jakimiś podejrzanymi osobnikami.

— A może to zwykły złodziej? — pomyślał Kibirow. — Czy powinien podnieść krzyk? A może i nie, może się tym narazi Chanumowi?

Nie może jednak leżeć tak bezczynnie i czekać w milczeniu, aż znajdą jego fotografię w mundurze oficera! To także nie ma najmniejszego sensu. Fotografia ta, którą trzymał przy sobie w określonym celu, może teraz wywołać silne podejrzenie. Jak wytłumaczy się fakt, że nosi przy sobie fotografię oficera carskiego? I co najważniejsze: jeżeli przyjrzeć się dokładnie tej fotografii, można zauważyć podobieństwo oficera do obecnego Kibirowa, mimo że tak bardzo zmienił swój wygląd. Tak, wystarczy przyjrzeć się bliżej fotografii i porównać ją z twarzą Kibirowa. Tak ostrożny człowiek, jak Chanum, z pewnością spostrzegłby podobieństwo.

Myśli jego biegną z błyskawiczną szybkością. Każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo. Cały jego plan może pójść w niwecz, nie mówiąc już o jego życiu, które wisiało na włosku...

Nagle wpada mu do głowy myśl. Jeżeli tajemnicza postać, przeszukująca jego kieszenie, jest kobietą, to ma doskonałe wyjście z sytuacji...

Kibirow wie, że kobiety kaukaskie mają ognisty temperament... A może to jest owa milcząca dziewczyna, która im dziś usługiwała? Jeżeli tak, to potrafiłby w bardzo prosty sposób zmusić ją do zaprzestania rewizji w jego kieszeniach.

W pokoju jest ciemno. Dziewczyna — młoda. Ciepły oddech i ramiona młodego mężczyzny oszołomią ją z pewnością...

Ale skąd może wiedzieć, że to kobieta, że to milcząca dziewczyna, która się koło nich krzątała?

Trudno, musi ryzykować! Nie ma innej rady. Należy za wszelką cenę przerwać tę rewizję po jego kieszeniach, kimkolwiek by nie była ta postać!

Krzesło stoi tuż przy jego łóżku. Chociaż jest ciemno, Kibirow widzi wyraźnie białą plamę ręki, która przeszukuje kieszenie.

Serce jego bije silniej. Czuje, że brak mu tchu. Ostrożnie wyciąga rękę spod kołdry i głaszcze leciutko, delikatnie, rękę, szukającą po kieszeniach.

Tak, to kobieca ręka! Poznaje to natychmiast po gładkości skóry. Słyszy lekki, przytłumiony okrzyk i czuje, że postać zaczyna się z powrotem wyśliznąć z pokoju.

„Może już zdążyła wyjąć fotografię?" — myśli. Postanawia nie wypuścić dziewczyny z pokoju.



— I nic nie znalazłaś?
— Nie.

Wyskakuje z łóżka, chwyta postać kobiecą w ramiona i tuli ją do siebie.

Czuje ciepło dziewczęcego ciała, które drży pod cienkim szlafroczkiem...

„Tak, to ona!" — jest już teraz przekonany. — „To milcząca dziewczyna, która nam usługiwała".

Dziewczyna usiłuje się wydostać z jego ramion, ale on szepcze jej do ucha gorące słowa miłości...

— Czego pan chce ode mnie? Co pan chce? — mówi szeptem dziewczyna. — Niech mnie pan puści, bo będę krzyczała...

Kibirow nie na daremnie jest carskim oficerem... Miał już do czynienia z wielu kobietami, szczególnie z kobietami gorącego Kaukazu. Zna dobrze ich temperament, zna ich naturę... Drżenie jej ciała daje mu pewność, że nie będzie krzyczała...

Kibirow zna również doskonale sztukę miłości. Ten oficer carski wie dobrze, jak zmusić kobietę do milczenia...

— Ja wiem, dziewczyno, poco tu przyszła do mego pokoju, — szepcze jej do ucha — Chodź więc w moje ramiona... Jesteś taka cieplutka i pachniesz, jak dojrzałe jabłuszko... Chodź... chodź...

Bierze ją na ręce. Dziewczyna drży lekko w jego ramionach... Kładzie ją na swoim posłaniu...

— Niech mnie pan puści... Niech mnie pan puści... Jeszcze się tamten obudzi... — szepcze dziewczyna, drżąc cała.

„Czy już zdążyła wyjąć fotografię?" — myśli Kibirow ze strachem. — „Może już ma ją przy sobie?"

Dziewczyna drży coraz silniej, i coraz to gorętsze jest jej ciało. Nie stawia już najmniejszego oporu, leży pijana w mocnych objęciach Kibirowa...

Czując, że dziewczyna omdlewa w jego ramionach, Kibirow zaczyna szukać po kieszeniach jej szlafroka. Wyczuwa ręką kawałek kartonu. Tak, to na pewno jego fotografia!

I w przerwie między jedną pieszczotą a drugą, między jednym a drugim pocałunkiem, wyciąga ostrożnie fotografię z kieszeni jej szlafroka i rzuca pod łóżko...

Obdarza dziewczynę tylu pieszczotami, że szepcze mu teraz do ucha słowa pełne namiętności... Południowy temperament wybucha pełnym płomieniem. Zapomniała już, po co tu przyszła. Zapomniała, co jej Chanum nakazał...

Unoszą ją teraz fale miłości... Ciało jej - to ogień płonący, który parzy Kibirowa...

Kibirow jest uratowany! Głupiec z tego Chanuma... Młodą, kwitnącą dziewczynę posłał na zrewidowanie kieszeni dwóch „dżigitów"...

— Teraz puść mnie już... Puść... — uwalnia się dziewczyna z jego ramion. — Muszę już iść...

— Zostań jeszcze... — szepcze Kibirow.

— Nie... nie... Mój ojciec... Czeka tam na mnie...

— Tak późno czeka na ciebie?

— Tak... Muszę mu coś powiedzieć...

Szybko wysuwa się z pokoju i cicho zamyka za sobą drzwi. Kibirow podnosi fotografię, którą rzucił przed tym pod łóżko. Drze ją na drobne kawałeczki i rzuca w kąt, pod piec.

Do jego uszu dochodzi rozmowa z drugiego pokoju. To mówi Chanum i dziewczyna. Kibirow słyszy wyraźnie, jak Chanum pyta:

— Szukałaś dokładnie?

— Dokładnie, — odpowiada dziewczyna cichym głosem.

— I nic nie znalazłaś?

— Nic.

— No, to dobrze. Jutro poślę ich do Selim-Chana. A teraz idź, połóż się. Dlaczego jesteś taka czerwona na twarzy?

— Gorąco mi, ojcze... Taka gorąca noc dzisiaj...

— No, idź już spać, moje dziecko!..

„Ach tak, — myśli Kibirow — to jest córka Chanuma! Zupełnie niezła dziewczyna... Szkoda, że odeszła tak prędko..."

Nazajutrz dziewczyna znów krzątała się po pokoju. Zamiotła, zaścieliła łóżka, znów przy tym nie mówiąc ani słowa. Spoglądała tylko co chwila ukradkiem na Kibirowa.

Kibirow spostrzegł, że dziewczyna czegoś szuka. „Szuka fotografii"... — uśmiechał się do siebie samego.

Potem dziewczyna wyszła. Wróciła po chwili i odezwała się do obu:

— Chanum was woła.

Kibirow i młody Czeczeniec weszli do Chanuma. Chanum wskazał im na chłopca lat około czternastu, który stał obok niego, i powiedział spokojnie:

— Syn mój zaprowadzi was do „pracy". Żegnajcie!..

Chłopiec opuścił z nimi wieś. Weszli w las. Szli lasem już blisko godzinę. Chłopiec wciąż milczał. Nagle zatrzymał się, nadsłuchując:

— Czy wiecie, do kogo idziecie teraz? — zapytał z uśmiechem.

— Nie, skąd mamy wiedzieć? — odparł Kibirow.

— Słyszeliście coś o Selim-Chanie? — zapytał chłopiec.

— Oho, czyśmy słyszeli! — zawołał z patosem Kibirow. — Selim Chan — to książę naszego ludu...

— Zobaczysz go zaraz na własne oczy...

— Kogo? — udawał Kibirow, że nie rozumie.

— No, Selim-Chana!

— Co mówisz? Selim-Chana? — zawołał towarzyszący Kibirowowi młody Czeczeniec. — To tak się sprawa przedstawia?

— Poczekaj tu chwilę! — powiedział chłopiec do młodego Czeczeńca. — A ty chodź ze mną! — zwrócił się do Kibirowa.

Wyszli z lasu i zaczęli schodzić w wąską, głęboką dolinę. Kibirow zauważył na dole grupę ludzi. Znów opanował go dziwny strach. Oblał go zimny pot, chociaż to był gorący dzień.

Im bliższy był Kibirow miejsca, gdzie siedziała grupa ludzi, tym silniej biło jego serce. Czuł, że blednie i starał się wszystkimi siłami panować nad sobą.

Zbliżyli się w końcu do siedzącej na ziemi grupy ludzi. W grupie Kibirow ujrzał mężczyznę w wieku trzydziestu pięciu lat mniej więcej, o wąskim, opalonym od słońca obliczu, i błyszczących, czarnych oczach.

— To jest Selim Chan! — pomyślał Kibirow, czując, że uginają się pod nim kolana...

(Dalszy ciąg jutro)

Kielce wschodnie i zachodnie

Tor kolejowy dzieli miasto na dwie części

Sprawa ulicy Młynarskiej nie przestaje być aktualna. Swego czasu pisaliśmy o potrzebie uporządkowania tej ulicy i należytego jej za brukowania.

Dziś na tej ulicy nastąpiła o tyle poprawa, że część jezdni doczekała się przyzwoitego bruku, a dla pieszych utworzono wąski, ale przyzwoity chodnik.

Niestety, zapomniano jed nak o środkowym odcinku ulicy Młynarskiej, która w stanie pierwotnym dostosował do dnia dzisiejszego, jako historyczny zabytek ilustrujący poprzedni wygląd tej ulicy.

Dzięki temu odcinkowi, ciągnącemu się na przestrzeni kilkudziesięciu metrów od fabryki „Społem" do przejazdu kolejowego w pobliżu „Granatu"—ulica Młynarska jest podzielona na dwie części i przedzielona niedostępnymi bagnami i wertepami.

To jest jedna bolączka tej ulicy, drugą stanowi wiadukt kolejowy dzielący ul. Młynarską od miasta.

Tor kolejowy, biegący wzdłuż ulicy Młynarskiej od ciął całą dzielnicę od mostu i podzielił Kielce na wschód i zachód, pozbawiając obie dzielnice należytego połączenia.

Wprawdzie istnieje oświetlony przejazd przy ulicy Piotrkowskiej, a dalej przejście pod mostem kolejowym w pobliżu „Społem" i jeszcze dalej przejazd w sąsiedztwie „Granatu".

Zważywszy jednak na wielkie odległości między tymi trzema „przejazdami" uznać należy, że są one niedostateczne ani dla ruchu kołowego, ani pieszego.

Nadto przejazd przy ul. Piotrkowskiej jest stale zatarasowany furmankami i pojazdami, wyczekującymi nieraz całe godziny na ukończenie manewrowania wagonów.

Przejście pod mostem kolejowym przy „Społem" przypomina prowizoryczny przepust wodny, tonący zazwyczaj w błocie.

Trzecie przejście przez tor, w pobliża „Granatu", jest właściwie odosobnione od ulicy Młynarskiej. gdyż jak już wspominaliśmy w tym właśnie miejscu zaczynają sią bezdroża, tamujące wszelką komunikację.

Należy zastanowić się poważnie nad udostępnieniem komunikacji między miastem, a ulicą Młynarską, ważną arterią komunikacyjną, wzdłuż której koncentrują się zakłady przemysłowe zatrudniające w chwili obecnej tysiące robotników.

Do spraw tych powrócimy w nastepnym numerze,

Kronika.

Wieczór wspomnień

W środę, dia 8 grudnia b. r. o godz. 16.15 (4 pop.) w Teatrze Polskim zostanie powtórzony Wieczór wspomnień z czasów walk o Niepodległość—urządzony przez Stow. b. Więźniów Pplitycznych w Kielcach, gdyż Wieczór ten w dniu 5.XII nie mógł pomieścić publiczności.

Ceny miejsc od 25 gr. do 1 zł.

Ofiara

P. Czesław G. złożył ofiarę w sumie 1 zł. 50 gr, na Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Pieniądze są do odebrania w administracji „Kiel, Expressu Codz," ul. Sienkiewicza 32.

— **Okradziona przez męża** Żubrowskiej Józefie, zam, w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej Nr 43, mąż jej Franciszek zabrał jej kolczyki i pierścionek, wartości 70 zł. i wyjechał do Pierzchnicy.

— **Mecz bokserski.** W środę, dnia 6 grudnia odbedą się zawody bokserskie pomiędzy drużynami k. s. „Brygada" Częstochowa—ż. k. s. „Makkabi" Kielce.

Drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Początek o godz 8.30 wiecz

Kina kieleckie:

Czwartak Młody hrabia

Palace: Szef wywiadu

Casino: Narodziny gwiazdy

WF. i PW. Władczyni dżungli

B. Inspektor Pracy Kowalik

skazany przez Sąd Apelacyjny w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko b. inspektorowi Pracy w Kielcach Kowalikowi, oskarżonemu o popełnione nadużycia w czasie spełniania obowiązków służbowych.

Sąd apelacyjny w Krakowie skazał b. inspektora Kowalika na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Dancingi w Europie

„Dancingi" w restauracji „Europa" w Kielcach zdobyły sobie należytą sympatię stałych gości tego lokalu.

Znakomity kwartet mieszany orkiestry pod batutą p. Malika zbiera każdego wieczoru zasłużone oklaski.

„Europa" jest jedynym w Kielcach lokalem o charakterze dancingowym. Parkiet oświetlony jest różnokolorowymi światłami, stwarzającymi miły nastrój w tym lokalu.

Niskie ceny i uprzejma usługa przyczyniają się w wielkiej mierze do powodzenia jakim cieszy się „Europa".

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Wiecznie cuchnące podwórko

W samym centrum Kielc przy ul. Sienkiewicza 32 (Hotel Polski) znajduje się wiecznie cuchnące podwórko, które fetorem swym zatruwa życie mieszkańców tego domu.

Mimo że już niejednokrotnie podwórko było lustrowane przez komisje, jego stan sanitarny nie ulega poprawie.

Kupy śmieci, resztki nawozu cuchnące rynsztoki — oto jest ponury obraz tego podwórka, dla jakiego tylko mróz jest jedynym dobrodziejem i gospodarzem usuwając nieznośne fetory.

Dodać należy, że mury samego domu widziane od podwórka przedstawiają jeden skandaliczny widok.

Odpadający wielkimi płatami tynk, wysmolone do ostatnich granic ściany — wszystko to przedstawia jeden wielki obraz skończonego niechlujstwa, podziwianego okiem przyjezdnych z okien hotelu.

Kto zmusi wreszcie właściciela posesji do należytego uporządkowania swej własności.

Drobne ogłoszenia

Pies doberman brązowy podpalany wabi się „Emir" zaginął w piątek. Odprowadzić za wynagrodzeniem ulica Chęcińska 22, Malukiewicz.

Unieważniam zgubiony dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Kielc na nazwisko Władysławy-Antoniny Tomaszewskiej

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.,** za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.